

Kia Ceed 1.4 T-GDI - Słodczy czekolady

Autor: Wojciech Sierpowski

Był taki czas w którym producenci starali się dyktować modę, albo chociażby za nią podążać. Teraz numerem jeden jest perfekcja. Najwyraźniej chce ją osiągnąć Kia i to wcale nie w klasie gigantycznych budżetów, lecz w umiarkowanym pod tym względem segmencie C. Jej podstawowym graczem w tej kategorii jest model Ceed, mający więcej wspólnego z naszym kontynentem niż z Koreą Południową.

Najnowsze jego wydanie poznaliśmy kiedy testowane było jeszcze w stanie pokaźnego zamaskowania. Nie dało się wtedy ocenić wnętrza, bo wiele elementów wykonano z prototypowych materiałów, ale jedno było pewne; przesłaniem nowego Ceeda stały się takie cechy jak jakość i precyzja.

Po raz kolejny wsiedliśmy do Ceeda już na naszych drogach. Samochód ładny i w modnym czekoladowym kolorze, ale ta barwa nadwozia chyba nie wszystkim przypadła do gustu. Siłą rzeczy nie odczuliśmy jakiegoś specjalnego szalu na widok naszego auta testowego. Najczęściej jako nowy model rozpoznawane było przez kierowców ... dotychczasowych Ceedów. W pewnym momencie zobaczyliśmy pierwszą generację Ceeda i zaparkowaliśmy przy niej. Okazało się, że w pobliżu stoi też model drugiej generacji. Mieliśmy niezłe porównanie. Nowy ma coś z jednej i drugiej generacji, jak również domieszkę Rio i Stingera. Najwyraźniej daje o sobie znać DNA. Cofnięcie przednich słupków o 7 cm, a tym samym wydłużenie maski oraz mniejsze nachylenie przedniej i tylnej szyby, a także dodanie trzecich okienek bocznych korzystnie wpłynęło na całą sylwetkę. Zgodnie z tendencją przód nadwozia ze względu na bezpieczeństwo pieszych został podwyższony. W efekcie Ceed wydaje się mniej wyzywający niż jego poprzednik, lecz rzeczowy, wpisujący się w tzw. brand design, albo jak kto woli w rodzinne podobieństwo.

Konstruktorzy zapowiadali zwiększoną sztywność nadwozia przy jednoczesnej redukcji masy. Poradzili sobie nie tylko z tymi problemami, ale również z praktycznymi właściwościami takimi jak szerokie otwarcie drzwi czy dostatecznie wysoko unoszona kłapa bagażnika. I co nie mniej istotne, a bardzo miłe – uzyskali bardzo dobre wyciszenie samochodu. Przekonaliśmy się o tym nie tylko jeżdżąc po mieście ale również podczas jazdy autostradowej. Znajdujący się pod maską silnik 1.4 Turbo o mocy 140 KM, na VI biegu przy 100 km/h pracował z obrotami zaledwie 2200/min. Zbiegiem okoliczności taki sam układ wystąpił w testowanym dzień wcześniej nowym Focusie. Mało tego, nasze pomiary wykazały niemal identyczne rozmiary wnętrza tych samochodów. Widać z tego, że wytworzyła się pewnego rodzaju niepisana norma dla topowych aut segmentu C. W odróżnieniu od Forda, Kia ma 4-cylindrowy silnik. Z masą 1240 kg radzi sobie niezłe o czym świadczy sprint do setki w 8,9 s (w Vmax – 210 km/h). Średnie zużycie paliwa wg producenta to 5,7 l/100 km, (w mieście 7,1 l), a wg wskazań komputera pokładowego 8,2 l/100 km.

Wnętrze jest wystarczająco obszerne, bagażnik (395 l) jest ustawny i co dla nas ważne, jest w nim wnęka na pełnowymiarowe koło zapasowe (w testowanym egzemplarzu znajdowało się koło dojazdowe). Wykończenie nie wzbudza zastrzeżeń, przy czym ostre słońce odbija się w lakierowanych fragmentach deski rozdzielczej. Również ergonomia jest ok, choć moim zdaniem włączniki szyb w drzwiach kierowcy przesunąłbym o 10 cm do przodu. W całym bogatym wyposażeniu elektronicznym zabrakło mi jedynie elektronicznego kluczyka, bo klasyczny nie pasuje do tak nowoczesnego auta. Oczywiście i taki kluczyk można mieć, tylko trzeba go uwzględnić w zamówieniu. Na wysoką ocenę zasługuje układ jezdny – jest precyzyjny i łagodnie pochłania nierówności nawierzchni. Dzięki temu czujemy się pewnie i komfortowo.

Reasumując, spodziewam się, że nowy Kia Ceed będzie wysoko oceniany przez fachowców i osoby świetnie wyczuwające dobre właściwości jezdne auta.

Wojciech Sierpowski

Galeria zdjęć